

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) . . . . . po 8 centów, za każde następne . . . . . 5 „  
Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 centów  
Numer pojedynczy kosztuje 5 centów

Prenumeratę przyjmują: Administracja  
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 413  
i Kasa Teatralna.

### Kraków 9 października.

W sobotę po raz pierwszy **Waguzy księcia Conti**, komedia w dwóch aktach prozą W. Sardou przełożona dla sceny krakowskiej przez p. Wł. Sabowskiego. Muzyka dorobiona przez p. K. Hoffmana. Rolę tytułową odegra panna Urbanowicz. W innych rolach wystąpią panie Wojnowska, Henemann, Solska (nowo zaangażowana), Kwiecińska; panowie Eker, Idziakowski, Wojdałowicz, Dłużewski, Glikson i t. d. i t. d. Dodaną będzie operetka *Joasia płacze, Jaś się śmieje*, w której wystąpią pp. Wołoszko, Eker, Nowakowski i panna Cwiklińska.

\* \* \*

P. Bolesław Ładnowski reżyser naszej sceny, wystąpi z upoważnienia tutejszej dyrekcyi w sobotę, na scenie lwowskiej, w roli

Botwela w *Maryi Stuart* Słowackiego; poczem wraca w niedzielę, aby brać udział w próbach z *Księcia Niezłomnego*, w którymto dramacie odegra rolę tytułową.

\* \* \*

Dziś odbyła się próba czytana z *Andromaki*, tragedyi w pięciu aktach Rasya w pięknym przekładzie jenerała Franciszka Morawskiego. Rolę Andromaki powierzono pani Ładnowskiej, Heramiony pani Hoffman, Pirusa p. Wardzyńskiemu, a Oresta p. Ładnowskiemu. Rolę Kleony odegra pani Wolska.

\* \* \*

Od jutra mieszkanie dyrekcyi teatru znajduje się na ulicy św. Jana N. 313.

\* \* \*

Publiczność która była na trzech ostatnich przedstawieniach, oglądała z ciekawością i

zadowoleniem, nowe a gustowne urządzenie bufetu teatralnego, dokonane przez p. Majera. Drzwi szklane o wiele upiększyły i rozwidniły bufet, który ładnie jest odświeżony i utapetowany. Na pierwszym piętrze jest także urządzony bufet dla dogodności łóż.

\* \* \*

Dziś występuje w małej roli p. Stromfeldt, uczeń Jana Królikowskiego, który na rekomendację znakomitego artysty, przybył do Krakowa, aby na tutejszej scenie pierwsze stawieć kroki. P. Stromfeldt, gotów jest w innych większych rolach, które studiował z Królikowskim, dla nabrania jednak rutyny scenicznej, występować będzie z początku w mniejszych.

## TEATRA W POLSCE

przez **Estreichera.**

### KRAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Odwlokło się więc, lecz nie powstrzymało rozwiązanie opery. Tymczasem spory z artystami, nieustannie zajmowały stosunki dyrekcyi.

Operę dawano trzy razy w tydzień. Były to opery seryo, ciężkie i trudne w wykonaniu, dyrekcyja żądała, aby Szczepkowski zawsze w nich występował; pomimo, że jako tenorzysta miał zawsze najdłuższe i najtrudniejsze partytury. Trzechkrotne odgrywania do tygodnia i codzienne próby, skruszyłyby i piersi żelazne.

Szczepkowski zaczął chorować; ślady słabości odmalowały się w twarzy jego. Miano w dniu drugim lutego wystawić *Lukrecyą Borgią*, gdy też odegrano dnia poprzedniego, Szczepkowski odmówił grania, bo z wysiłku śpiewu, zachorował na gardło, krwią płuł, pokaszliwał — a lecząc się kazał postawić sobie pijawki. Dyrekcyja uznała to za kaprys. Pragnąc uwolnić się od kaprysów i mieć zarazem śpiewaka tańszego w miejsce Szczepkowskiego, który pobierał rocznie 1,250 złr. pomyśliła o sprowadzeniu innego tenorzysty.

Zawiadomiono publiczność, że nowy tenor Razstawiecki wystąpi w roli Flawia w *Normie*, a następnie jako dowódzca straży w *Nieznamomej*, Razstawiecki pomimo melodyjnego śpiewu, nie mając żadnej wprawy jako początkujący, nie spodobał się. Uznano, iż dopiero po długiej wprawie w grę i śpiew, może kiedyś zastąpić lub wyręczyć Szczepkowskiego, zwłaszcza, że głos jego był za słaby na scenę.

Po tym zawodzie, przedsiębiorca wyszukał za granicą Antoniego Steckiego, wychodząc z r. 1831 przebywającego we Włoszech.

Liczne uprzednio doniesienia, wielkie pochwały z ust znawcy, mnogie opowiadania uczniów szkoły śpiewu, zalecenia i obietniczki wychodzące z grona tych, co bliżej z dyrekcyją żyli, tudzież sążniste zawiadomienie w *Gazecie* i na afiszu poprzedziły występ pierwszego weneckiego i (jak głosiciele twierdzili) Medyolańskiego śpiewaka. Szczepkowski

był, ich mniemaniem, niczem, godzien stać w chórach dostać odpłatę. Tak głoszono — a nagany śpiewaka krakowskiego olbrzymiały stając się cenniejszymi, albowiem powtarzał je sam Stecki piorunując na artystów naszych i mówiąc, że jedna Bełcikowska śpiewa nieźle, resztę zaś, zarzuconoby we Włoszech, zgniłemi owocami.

Był więc nabytek nowego tenora podwójnie pożądanym dla dyrekcyi, bo płacić miała Steckiemu 320 zł. pol. miesięcznie, zatem miała mu płacić o 1,160 zł. pol. rocznie mniej, niż Szczepkowskiemu. Zrobiono ze Steckim kontrakt na pół roku, posławszy mu pieniądze na drogę. Zaszczyt to nie mały, zyskać za mniejszą płacę śpiewaka, który przez lat piętnaście, był ozdobą teatrów włoskich.

Około niedzieli dnia 18 kwietnia przybył Stecki do Krakowa. Wyglądał on na wyżej czterdziestki lat. Przybycie jego było z upragnieniem oczekiwane, publiczność teatralna starała się doń zbliżyć, artyści muzyczni z nim zapoznać.

Okazał się on może nie artystycznie, ale zawsze oryginalnie. Twarz nabrzmiała, pijacka, niski, czarny i brudny. Kapelusz dziurawy z fantazyją na głowie jak wieża Bonońska pochylony, stara kamizelka o jednym guziku, surdut poplamiony, rozczochrane bokobrody, a nastrzępione włosy i wąsy, pakał z za kamizelki wysterczająca, w ogóle, cała postać, zgarbiona, ugięta, nie wróżyły z niego artysty, kochanka.

Mimo tego, publiczność uprzedziła się za nim. Więc sobie wyrozumowała. Pozory mylą, ubiór i ruchy są sceniczne, nie mają związku z grą i głosem na scenie. Kiedy pewien nauczyciel muzyki zapytał go po włosku, „Czemu chodzi tak pokrzywiony“. On słowy, Aktorki sławnej Desfoix, odrzekł mu: „Nie sądzi pan z powierzchowności, na scenie ja się wyprostuję“

We wtorek dnia 20 kwietnia, grano *Lucyą* z *Lamermoru* na benefis Szczepkowskiego. Stecki zasiadłszy w łoży, głośno wyrokował. Ganił orkiestrę słusznie, o Szczepkowskim wyraził się, iż takiego śpiewaka ukamienowaloby we Włoszech. Słyszano te sądy i obiecywano sobie bardzo wiele ze Steckiego.

Występ Steckiego w *Normie* d. 25 kwietnia 1847 zapowiedziano z oświadczeniem w afiszu, że artysta Polak grywał przez lat

kilkanaście po głównych włoskich teatrach. Publiczność natłokiem zapełniła miejsca, z gotowością oklasków. Wtoczył się niski, wygolony, ale brudno ubrany sewer. Otworzył usta i... zarzyczał. Publiczność chórem parsknęła śmiechem. Stecki niezmiśnany ryczy najokropniej, chce grać, ale się tacza, był pijany. Norma poszła najgorzej, bo nikt nie odśpiewał dobrze, Stecki mięszał wszystkich fałszywym śpiewem, a publiczność śmiechem nieprzerwanym, jednostajnym, głośnym przez całą sztukę trwającym. Udano się do Szczepkowskiego, aby akt drugi odśpiewał, ale ten nie chciał korzystać z upadku przeciwnika. Dyrektoryat teatralny uciekł z swej łoży w całym komplecie. Odtąd Stecki nie występował, taczał się pijany po mieście i żądał od dyrekcyi dotrzymania półrocznej ugody. Odtąd musiano trzymać Szczepkowskiego, a choć miał jechać na wypoczynek miesięczny do Wiednia, nie puszczonego go i mimo choroby, grywać musiał jak dawniej. Chorobę jego brano tylko za pozór do odkładań widowisk, wtedy, gdy jaki przypadek nie dopuścił przedstawienia sztuki n. p. zgubienie nut na prym skrzypców, w operze *Skalmierzanki*.

Zapadając Szczepkowski coraz bardziej na zdrowiu, a nie mogąc wyłamać się z powinno grywania trzy razy do tygodnia, zamyslił jechać do Warszawy. Mączyński zezwolił na to, twierdząc, że Razstawiecki godnie go zastąpi. Szczepkowski zamówił miejsce w dyliżansie, i już wsiadał, gdy dyrekcyja teatralna widząc, że on nie udaje, wysłała doń Meciszewskiego by go zwrócił, zezwalając na oddalenie się jego miesięczne na wieś dla poratowania zdrowia. Zastanawiającem jest, że Meciszewski opuściwszy przedsiębiorstwo, zawsze jednak w zarządzie teatralnym czynnie występował.

Szczepkowski skłoniony jego namowami, wrócił i grał w *Synach Hajmona* celująco — odczytał list rzewnie i z rozczuleniem tak, że kobiety po łożach płakały, a on przeczytawszy rzekł ze łzami cicho do stojącej przy nim śpiewaczki Winklerówny „Już dalej nie potrafię mówić“. Po tem wystąpieniu udał się na wieś na wypoczynek.

(Ciąg dalszy nastąpi).





Nr. porządkowy 4.

# TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 8<sup>go</sup> Października 1874 r.

Poemat dramatyczny w 5 aktach Fryderyka  
Halma:

# HRABIA RENE

(Wildfeuer).

## OSOBY:

Rene de Lemenie, hrabia na Dom-		
martin — — — — —	Pani Parżnicka.	
Adela, Hrabina de Leomenie wdo-		
wa, jego matka — — —	Pani Wolska.	
Bertrand, hrabia de Brienne —	Pan Benda.	
Piotr Banel, główny zarządca	Pan Szymański.	
Renard, marszałek	Pan Eker.	
Baglino, przyboczny lekarz	Pan Nowakowski.	
Marceli de Prie, mistrz sztuki		
rycerskiej dworu Hrabiny —	Pan Ładnowski. B.	

Pignerol	— — — — —	Pan Danielewicz.
Laclos	Wasale domu Leomenie	Pan Stromfeldt.
Ripaille	— — — — —	Pan Ładnowski A.
Hieronim, burgrabia zamku Arbois		Pan Bogucki.
Marya, córka chrzestna Piotra —		Pani Kwiecińska.
Lennicy	— — — — —	Pan Lajnerowicz.
	— — — — —	Pan Nowak.
	— — — — —	Pan Kwakiewicz.

Rycerze — Służba.

Rzecz dzieje się w końcu XIV wieku w Sabaudyi, 1 i 5 akt w zamku Arbois, 2 w pobliskim zamku Dommartin, 3 i 4 w jego okolicy.

**CENA MIEJSC:** Łoża parterowa lub I<sup>go</sup> piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło w łoży parterowej lub I<sup>go</sup> piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

**Początek o godzinie siódmej.**